

## Rzymskie wakacje

Ewa z zapartym tchem wyglądała przez okno autokaru. Byli już na przedmieściach Rzymu. Spełniało się wielkie marzenie Ewy.

Od trzech lat uczyła się włoskiego, dużo czytała o Włoszech, setki razy przeglądała albumy z obrazami, rzeźbami i freskami. A za kilka godzin będzie mogła to wszystko zobaczyć na własne oczy. Dreszcz emocji przebiegł jej po plecach.

Autokar zatrzymał się przed wejściem do hotelu. Zaczęło się żmudne i rutynowe wyładowywanie bagażu, rozdzielanie pokoi, rozpakowywanie.

Okna pokoju Ewy wychodziły na mały wewnętrzny taras pełen kwiatów w doniczkach.

Ewa szybko wzięła prysznic, przebrała się i zeszła na obiad. Po obiedzie postanowiła wyruszyć na krótką wycieczkę po centrum Rzymu. Była zbyt przejęta, aby zauważyć zaparkowany przed hotelem czarny mercedes. Nawet przez myśl jej nie przeszło, że ktoś może ją obserwować.

Raźnym krokiem ruszyła w kierunku Hiszpańskich Schodów. Mężczyzna wysiadł z mercedesa i dyskretnie ruszył za nią.

Ewa rozglądała się ciekawie wokół. Od czasu do czasu zatrzymywała się przed sklepami, żeby obejrzeć wystawy. W pewnym momencie zauważyła, że za każdym razem kiedy zatrzymuje się przed wystawą widzi odbicie tej samej twarzy, mężczyzny w ciemnych okularach. Z rozbawieniem pomyślała, że śledzi ją mafia i nie namyślając się wiele poszła dalej.

Powoli zapadł zmierzch. Ewa jeszcze zdążyła zobaczyć ze szczytu Hiszpańskich Schodów zapierający dech w piersiach zachód słońca. Potem powoli ruszyła z powrotem do hotelu.

Następnego dnia obudził Ewę telefon.

Usłyszała głos recepcjonistki, która powiedziała, że łączy rozmowę. Odezwał się nieznany, męski głos, który powiedział po włosku:  
„Spotkanie, jutro, o piątej, na Placu Świętego Piotra.” Zanim Ewa zdążyła cokolwiek powiedzieć usłyszała trzask odkładanej słuchawki.

Przypomniała sobie nagle odbicie mężczyzny w wystawach sklepowych. Ogarnął ją dziwny niepokój. Nie miała jednak czasu na dłuższe zastanawianie się. Za godzinę wyjeżdżali na cały dzień do Florencji.

Nazajutrz, po śniadaniu, razem z całą grupą poszła na Plac Świętego Piotra i zwiedzać Bazylikę. Wiedziała, że to największy kościół chrześcijański na świecie, ale ogrom budowli i jego piękno zupełnie oszołomiło Ewę. Musiała wyjść z Bazyliki, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Powoli przeszła przez plac i znalazła małą ławkę, na której siedział starszy mężczyzna. Usiadła obok niego. Mężczyzna spojrzał na nią, uśmiechnął się, powiedział coś po włosku, wstał i odszedł. Ewa została sama. Nagle zauważyła, że mężczyzna zostawił małą paczuszkę leżącą pod ławką. Z zaciekawieniem podniosła paczkę i zaczęła ją oglądać.

To, co wydarzyło się potem zmieniło kompletnie pobyt Ewy we Włoszech z niewinnej podróży turystycznej w koszmar.

Zanim Ewa zdążyła dobrze obejrzeć paczkę stanęło przy niej dwóch mężczyzn w ciemnych okularach i trzech karabinierów z bronią. Bez słowa chwycili Ewę za ramię i wepchnęli do zaparkowanej blisko policyjnej furgonetki.

„Panowie! Chwileczkę! Proszę mnie puścić!” – próbowała bez skutku protestować Ewa. Zupełnie oszołomiona i przerażona postanowiła poczekać na dalszy rozwój wypadków.

Kilka minut później furgonetka zatrzymała się przed budynkiem policji. Silny uścisk znowu chwycił jej ramię. „Auć!” - pisnęła Ewa – „To boli”. Uścisk jednak nie zelżał.

Wprowadzono ją do pustego, ciemnego pokoju, posadzono na krześle i kazano czekać. Po kilku minutach wszedł mężczyzna w średnim wieku, przedstawił się jako inspektor Britti i zapytał, czy Ewa wie dlaczego została aresztowana.

- Nawet nie wiem, że zostałam aresztowana – odpowiedziała Ewa.
- Jest pani podejrzana o przemyt dzieł sztuki – powiedział inspektor Britti.
- Co takiego??!! – Ewa nie wierzyła własnym uszom. - Przecież to absolutny nonsens!
- Mamy dowody – powiedział inspektor.
- Dowody? Jakie dowody?
- Zaraz po przyjeździe do Rzymu poszła pani na spotkanie na Hiszpańskich Schodach. Następnego dnia umówiła się pani telefonicznie na spotkanie przed Bazyliką, przyszła pani na to spotkanie i zabrała pani przesyłkę, która zawierała kolekcję cennych rysunków Leonarda da Vinci. Moi oficerowie to widzieli, była pani cały czas śledzona.

Ewa oniemiała z wrażenia. Stawało się jasne, że jakkolwiek nonsensowne były oskarżenia, policja nie wypuści jej tak łatwo.

- Żądam tłumacza, adwokata i widzenia się z konsulem polskim – powiedziała twardo Ewa.

Inspektor Britti kiwnął głową i bez słowa wyszedł z pokoju. Po chwili zabrano Ewę do celi.

Sytuacja wyglądała bardzo poważnie.

Mówiący po polsku adwokat przyszedł późnym wieczorem.

- Czy poszła pani na Hiszpańskie Schody tuż po przyjeździe?
- Tak, ale nie na żadne spotkanie. Wszyscy chodzą na Hiszpańskie Schody, przecież to jedno z najsłynniejszych miejsc w Rzymie.
- A co z tym telefonem?
- Rzeczywiście, ktoś zadzwonił do mnie wczoraj rano, ale uznałam, że to pomyłka.
- Zostaje jeszcze paczka i spotkanie z mężczyzną na Placu Świętego Piotra.
- Do Bazyliki poszłam z całą grupą. Musiałam wyjść ponieważ zrobiło mi się słabo. Ławka, na której usiadłam była jedyną wolną. Nie miałam pojęcia, że to

jakieś umówione miejsce. Cała ta historia to jakieś straszliwe nieporozumienie.  
Pan mi wierzy, prawda?

- O, ja pani wierzę, ale moje zdanie nie ma znaczenia. Pytanie, czy policja włoska pani uwierzy.

Następne kilka dni upływały na ponurym oczekiwaniu na rezultaty śledztwa. Cały czas Ewa miała wrażenie, że to jakiś koszmarny sen, z którego się za chwilę obudzi. Wszystkie plany, marzenia i nadzieje spełzły na niczym. Zamiast zwiedzać galerie, kościoły i muzea, Ewa siedziała zamknięta w rzymskim więzieniu, oskarżona o poważne przestępstwo, którego nie popełniła.

Adwokat przychodził codziennie. Starał się podtrzymać Ewę na duchu, ale nie miał zbyt dobrych wiadomości. Wszystko świadczyło przeciwko Ewie. Wyznaczono termin procesu. Jeśli zostanie skazana grozi jej pięć lat więzienia.

Trzy dni przed rozpoczęciem procesu, do celi Ewy wszedł inspektor Britti.

- Jest pani wolna - powiedział krótko.
- Jak to? – zapytała z niedowierzaniem Ewa.
- Nasi koledzy na lotnisku aresztowali Polkę, która usiłowała przemyścić kolekcję cennych rysunków Leonarda da Vinci.
- A rysunki znalezione w mojej paczce?
- Falsyfikaty.
- Ale dlaczego? W dalszym ciągu nie rozumiem co ja miałam z tym wszystkim wspólnego?
- Przestępcy użyli pani, aby odwrócić uwagę od prawdziwej przemytniczki.

Bardzo mi przykro, że musiała pani spędzić czas w więzieniu.

Chcielibyśmy jakoś pani zrekompensować to nieprzyjemne doświadczenie. Proszę zostać w Rzymie na nasz koszt. Jeden z moich oficerów będzie pani przewodnikiem. Państwo się już znają. On śledził panią.

Ewa po raz kolejny była zaszokowana.